

Kronika tygodniowa.

Aczkowiek wchodzimy już w drugi tydzień wielkiego postu, ja ciągle jeszcze myślą jestem w karnawale, bo teraz dopiero zbiera się zeń pokłosie.

I tak przekonuję się, że miałem rację, twierdząc, że tego roku mieliśmy zmniejszony popyt na rynku małżeńskim, stwierdzają to doniesienia pism codziennych, podające liczbę zawartych w ostatnią niedzielę karnawału związków serdecznych we Wiedniu. Było ich tylko tysiąc, to jest o dwieście mniej, niż w roku poprzednim.

Minister wojny i obrony krajowej, choć synowie Marsa, obaj w strachu, horoskopy na przyszłość bardzo niepomyślne.

Zupełnie to samo, w mniejszych jednak rozmiarach, zauważyliśmy i w Krakowie, wiem to, wprawdzie nie z urzędowego komunikatu biura statystycznego, bo ono zajęte jest obecnie zestawianiem list wyborców, żyjących i już zmarłych, ale z wiarygodnych ust pewnej starej panny, która najdokładniej poinformowana jest o ruchu małżeńskim na całym terytorium rozszerzonego Krakowa.

Mielibyśmy byli o jedno szczęśliwe stadło więcej, gdyby nie był skrewił niejaki pan Dudek.

Potrafił on wstępnym bojem zdobyć sobie serce pewnej podmiejskiej piękności, która, po głębokim namyśle zdecydowała się oddać mu serce, rękę itd.

Wszystko było już gotowem do ślubu, cały orszak weselny z panną młodą i licznym gronem gości był już w kościele, nie można się było doczekać jedynie na pana młodego i drużbę.

Biedna, słodczy małżeńskich spragniona dziewczyna wzdychała z tęsknotą, goście, którzy, spodziewając się obfitego poczęstunku, od rana nic nie jedli, klęli, na nic się to przecież nie zdało, pana młodego, jak nie było, tak nie ma!

Już i kościelny zaczął się irytować, gdy wtem zjawia się w kościele drużba i donosi, że pan młody bardzo przeprasza, ale przybyć nie może, jest bowiem chwilowo „przeszkodzony“, gdyż jeszcze rano wyjechał *incognito* za granicę...

W towarzystwo, jakby piorun trzasł! Najbardziej, rzecz łatwo zrozumiała, lamentowała biedna oblubienica, która nie mogła się pogodzić z myślą, iż pan Dudek wystrychnął ją na dudka! Bardziej jeszcze bolało ją to, że wybraniec jej serca nie zapomniał naciągnąć ją na kilkaset koron!

Pał sześć narzeczonego, można złapać innego dudka, z koronami nie pójdzie tak łatwo!

W nadziei, że przecież znajdzie się zguba, rozpisaną za uciekinierem listy gończe, z których dowiadujemy się, że niedoszły małżonek ubrany był w czarny, nowy garnitur, lakiery i półcylinder.

Ktoby wiedział coś o zbiegu, zechce zawiadomić o tem narzeczoną, a zyska jej dożgonną wdzięczność, nie potrzebuje się jednak spieszyć, ślub bowiem może się odbyć dopiero po ukończeniu postu.

Druga małżeńska historia, również tragiczna, choć innego nieco rodzaju, wydarzyła się w spokojnem Monachium, kędy żył sobie obywatel, któremu sprzykrzyły się słodczy małżeńskiego pożycia z prawnie poślubioną niewiastą. Zaczął się więc oglądać za innymi kobietami. I stało się, że rozgorzał występłą namietnością ku jednej z nich, co tak rozniewało prawowitą małżonkę, że opuściła dom mężowski i udała się do swych rodziców, a na odjeździe rzekła mu z pasją:

— Dmuchał sobie sam w ognisko domowe!

I byłby może i dmuchał, gdyby mu w tem nie przeszkodziły inne niewiasty.

Litość obsiadła ich serca, postanowiły więc pomścić zdradzoną koleżankę. W liczbie około trzechset pieszych amazonek urządziły wyprawę wojenną na mieszkające niewiernego małżonka, zdobyły je szturmem, wypędziły przyjaciółkę, a jego zmusiły do napisania pokornego listu do żony, w którym obiecuje poprawę i zaprasza do powrotu.

Ale z niewiastami nie taka łatwa, jakby kto może myślał, sprawa! Bojąc się, by się nie rozmyślił, pozostawiły na miejscu straż, która miała czekać, aż zdradzona połowica powróci pod dach skruszonego małżonka.

Te dwa przykłady niech będą przestrożą, pierwszy dla zbyt łatwowiernych niewiast, które różne Dudki lubią wystrychnąć na dudka, drugi dla mężów, szukających zakazanych owoców!

Nie każda jednak podwika, mając z tyranem swym jakieś porachunki, opuszcza go, jak to uczyniła owa Bawarka! Krakowianki mają bardziej ognisty temperament i sprawy podobne regulują w inny sposób, jak o tem miał sposobność przekonać się na swej skórze pewien obywatel.

Jak donosi niedzielna „Reforma“, do kamienicy przy ulicy Starowiśniej wszedł sobie spokojnie jakiś pan H. i, stojąc w sieni, czytał spis lokatorów.

Nagle wybiegła z suteryny jakaś kobieta i myślarz, że to jej mąż, rzuciła się nań i prozaicznym szaflikiem zadała mu w głowę, czy też może w inną część ciała, cios tak potężny, że padł omdlały na ziemię. Losem nieszczęsnej ofiary nieporozumienia zajęło się pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Otóż, jeśli ów pan H. jest dotąd kawalerem, przyszedłszy do zdrowia, z pewnością wyrzeknie się przyjemności małżeńskiego pożycia, czemu ja się zupełnie nie dziwię. Lepiej żyć na świecie *solo*, niż w *duecie* z tak wojowniczą kobietą.

Z drugiej jednak strony muszę się ująć za picią nadobną, której nieobliczalne szkody wyrządzają osobniki w guście owej pani, z suteryn przy ul. Starowiśniej. Dzięki jej, wielu mężczyzn przeniesie starokawalerstwo, choćby nawet wysoko opodatkowane, nad ciągłą wojnę domową, *ergo*, ileż to dziewic napróżno będzie wzdychać do owego królewicza z bajki, który w żaden sposób nie chce się zjawić na podwórku i poprosić mamę o rączkę jej córy!

Czyn taki, wysoce karygodny, powinien też znaleźć i odpowiednią zapłatę, a autor lub autorka przyszłego kodeksu karnego powinni uwzględnić tę okoliczność i ustanowić odpowiedni paragraf.

W ten sposób przeszkodzi się tworzeniu nadmiaru sufrażystek, które, jak wiadomo, rekrutują się głównie z pomiędzy starych panien.

Skoro już poświęciłem sprawom niewieściom tyle miejsca, pozwolę sobie jeszcze dłużej nudzić Czytelników, ale dla odmiany przeniosę się duchem do Japonii, gdzie jedno z pism kobiecych urządziło ankietę pomiędzy swymi czytelniczkami, aby się dowiedzieć, jakich przymiotów żądają od mężczyzn.

Siedmnaście nadesłanych odpowiedzi ogłoszono, są one zaś bardzo zajmujące, gdyż stanowią pewną krytykę płci, tak zwanej brzydkiej i zaznajamiają nas z męskimi ideałami Japoniek.

Ideał Japonki powinien posiadać następujące cnoty:

- 1) Nie powinien być skąpy.
- 2) Nie powinien się stroić.
- 3) Powinien wyglądać po męsku.
- 4) Nie powinien być zbyt poufały w obcowaniu z kobietami.
- 5) Powinien na wszystkie pytania kobiet dokładnie odpowiadać.
- 6) Powinien być zdecydowany i przytomny.
- 7) Powinien posiadać jakiś ideał.
- 8) Powinien żonie pozostawić rozporządzenie pieniędzmi w obrębie rodziny.
- 9) Nie wolno mu pokazywać się w kuchni.
- 10) Nie powinien nigdy krytykować fryzury ani tualety żony.
- 11) Nie powinien zbyt nudzić kobiety w sprawach dotyczących jedzenia.
- 12) Nie powinien się wtrącać do spraw żony.
- 13) Nie powinien przy bliższej znajomości stać się wstrętnym kobiecie.
- 14) Powinien być litościwy.
- 15) Nie powinien za często i za długo przebywać poza domem.
- 16) Nie powinien być w sobie zakochanym.
- 17) Nie powinien być zbyt zazdrośnym.

Ktoby z pośród P. T. Czytelników sądził, że posiada te cnoty, radzę mu, niech jedzie do Japonii, a może tam zrobić karierę bez obawy narażenia się na złote niebezpieczeństwo, którem cesarz Wilhelm swojego czasu tak straszył Europę.

Pokazało się, że w gruncie rzeczy miał rację, czytamy bowiem, iż rzeczywiście grozi nam ono, na razie pod postacią zalewu całego świata jajami chińskimi i japońskimi. Kury tamtejsze, nie zepsute jeszcze wpływem europejskiej kultury, są daleko nosniejsze, niż nasze, synowie zaś państwa niebieskiego i wschodzącego słońca wynaleźli jakiś znakomity środek na konserwowanie jaj, które u nas, choć sprowadzone zza morza (jeśli tak wolno się wyrazić, gdyż przybędą do nas koleją *via* Syberya!) będą tańsze, niż miejscowe.

Opiekunowie przemysłu krajowego będą więc mieli tę przyjemność, iż spożyją chińską jajecnicę na duńskim maśle i zagryzą ją morawskim chlebem.

I niech kto śmie powiedzieć, że Galicya nie jest krajem rolniczym!

Ani rusz jakoś nie udaje mi się rozpocząć seryi rozmyślań wielkopostnych, choć z pod znaku pączka weszliśmy już w zupełności pod znak śledzia marynowanego (który, mówiąc nawiasem, także podróżował!) Karnawał szumi mi jeszcze w głowie, choćby z tego tylko powodu, iż w pierwszych dniach miesiąca musi człowiek regulować rachunki i obiecywać wierzytelom, że ruszy kieszenią, niechby tylko weszła w życie pragmatyka służbowa, a z nią poprawa stosunków ekonomicznych. Kronikarz wówczas, aczkolwiek

nie jest cesarsko-królewskim, automatycznie przesunięty zostanie co najmniej do szóstej rangi, otrzyma też odpowiednie pobory, które pozwolą mu zaspokoić wreszcie raz przyjaciół z czarnej giełdy, czekających cierpliwie na ów złoty deszcz.

Wówczas będzie można poświęcić się rozpamiętywaniu swych karnawałowych grzechów i śpiewaniu gorzkich żali, oraz przygotowaniom do zbliżających się świąt Wielkiejnocy.

Byłbym barbarzyńcą, gdybym bodaj kilku słowami nie wspomniał o dwu bardzo ważnych zdarzeniach z ubiegłego tygodnia, zwłaszcza, że dotyczą one Krakusowego grodu.

Otóż w dniu 26 lutego sejm galicyjski uchwalił przyłączenie Podgórza do Krakowa, w nocy zaś z dnia 27 na 28 zabłyśły po raz pierwszy w śródmieściu elektryczne lampy. Stało się to punktualnie o północy, obserwatoria Wentzla i Hawelki pełne też były astronomów, którzy chcieli widzieć nowe światło, mające zwiastować lepszą przyszłość, na swoje własne oczy.

Nie każdy jednak wyszedł na tem dobrze, zwłaszcza żonaci, którzy nie postarali się wcześniej o tak zwany „przecczas“, narzekali nazajutrz na fluksję... Czy przypadkiem co innego nie było powodem zapuchnięcia oblicza, stwierdzić nie zdołałem. Ja wyszedłem cało, wytłumaczyłem się bowiem obowiązками kronikarskimi.

Z większej polityki zanotować wypada podróże ks. Wied, który po kweście objeżdża rzemiennym dyszlem dwory europejskie, ale jakoś w żaden sposób nie może się zdecydować na objęcie tronu albańskiego, czekającego nań niecierpliwie. Świeżo odmalowany przedstawia się wcale przyzwoicie i choć skrzypy i trzeszczy, trzyma się jakoś kupy.

Książę, a raczej nowy król, aczkolwiek nie posiada jeszcze własnej armii, sprawił sobie już jeneralski mundur z albańskim dwugłowym orłem, który z pragnienia wystawił na widok publiczny czerwony język, a schowa go dopiero wówczas, gdy się go napoi koronami i lirami.

Większy daleko kłopot wszelakim politykom sprawia natomiast nieszczęśliwy Menelik, który tyle razy już umierał, a przecież podobno żyje i cieszy się doskonałym zdrowiem. Interesował się pono, jak donoszą pisma codzienne, dyskusją „lodową“ w krakowskiej Radzie miejskiej, przemówień zaś sejmowych posła Starucha, który jest jego ulubieńcem, uczy się nawet na pamięć. W dowód uznania wysłał mu też przez specjalne poselstwo oswojonego krokodyla.

C. k. Dyrekcja Kolei Państwowych w Krakowie
donosi: „Pociągi świąteczne do Krynicy“. Począwszy od 25 grudnia b. r. aż do 29 marca 1914 włącznie, będą kursowały na szlaku Muszyna-Krynica pociągi osobowe Nr. 6717 i 6718 w każdą niedzielę i w każde rzymsko-katolickie święto w połączeniu od pociągu Nr. 614, względnie do pociągu Nr. 614 szlaku Orlów-Tarnów. Rozkład jazdy tych pociągów znajduje się w rozkładzie jazdy, obowiązującym od 1 maja u. r.

DRA CRONIER'A PIGULKI		
PRZECIW BOLESCIOM NEURALGICZNYM		
Dostać można: we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Skład Główny: PARIS, 75, rue de la Boétie.	Zapobiega Przynosi szłą Ulgę Leczą	BOLEŚCI NEURAL- GICZNE i KOBIECE.

Sprzedaż i kupno
majątków ziemskich, domów, dzierżawy,
pożyczki hipoteczne przeprowadza najlepiej
W. Biernacki, Warszawa, Krak. Przedm. 6.

DLA PALACYCH ABADIE

10.000 NAGRÓD
K 85.000